WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 15 lipca 1938 Nr 193

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

GDANSK CHCE ZMIENIC KONSTYTUCJĘ

Forster wzorem Henleina prowadzi rokowania w Londynie

Londyn, 15. 7. (R.) Przyjazd Gauleitera gdańskiego Forstera do Londynu w towarzystwie profesora politechniki gdańskiej Noego wywołał wielkie zainteresowanie tutejszych kół politycznych, które zastanawiają się nad celem tej wizyty, która od 5 dni utrzymywana była w największej tajemnicy. Mimowoli nasuwa się porównanie z wizytą w Londynie przywódcy Niemców sudeckich Henleina. Według informacji kół oficjalnych, Forster nie był przyjęty przez żadnego z członków rządu, był jednak dwukrotnie w Izbie Gmin, gdzie rozmawiał z kilku posłami.

Według oświadczenia samego Forstera danego dziś wieczorem sprawozdawcy „Evening Standard“ celem jego przybycia do Londynu było zbadanie powodów, dla których stosunki angielsko - niemieckie nie są takie, jakimi być powinny. Żadnych rozmów o Gdańsku Forster rzekomo nie prowadził, zaś o stosunkach polsko - gdańskich wyraził się z zadowoleniem, jako o możliwie najlepszych, tak, iż nie widział powodu omawiania ich.

Korespondent polityczny „Daily Herald“ twierdzi, że celem przyjazdu Forstera jest uzyskanie zgody Anglii na zmianę konstytucji gdańskiej. Jak wiadomo delegat angielski jest sprawozdawcą spraw gdańskich w Lidze Narodów. Ten sam korespondent twierdzi, że Forster odbył szereg rozmów z urzędnikami tutejszego Foreign Office.

Henleinowcy przygotowują strajk powszechny

Praga. 15. 7. (R) Mimo, iż treść statutu narodowościowego nie została jeszcze podana do publicznej wiadomości i Niemcy sudeccy uskarżają się stale na to, że nie znają jeszcze treści statutu — nie mniej jednak Henleinowcy przygotowują się już do akcji protestacyjnej przeciwko statutowi, a mianowicie czynią przygotowania do strajku generalnego na dni najbliższe w przedsiębiorstwach niemieckich. Henlein wydał już podobno odnośne instrukcje niemieckim organizacjom fachowym. Strajk ten ma nie tylko protestować przeciwko statutowi narodowościowemu, lecz ma on być również manifestacją na rzecz postulatów, zawartych w mowie karlsbadzkiej Henleina.

Oficjalne koła czeskie wiadomości tej zaprzeczają, natomiast ze strony Niemców sudeckich żadne dementi nie są podawane. Jednocześnie czechosłowackie związki zawodowe powołały do życia specjalną komisję antyterrorystyczną, która ma na celu zwalczanie akcji terroru Henleinowców w przedsiębiorstwach.

Do czechosłowackich związków zawodowych przyłączyły się solidarnie również związki zawodowe niemieckich demokratów.

Francja i Anglia czuwają

Praga 15. 7. Francja i Anglia żywo interesują się obradami nad statutem narodowościowym. Premier Hodża przyjął posła angielskiego Newtona, oraz posła francuskiego de la Croix, których obszernie poinformował o stanie rokowań. Poseł francuski wyjechał do Paryża, celem zreferowania sprawy swemu rządowi.

Prem. Hodża przyjął poza tym przedstawicieli komunistów, którym podał do wiadomości treść przyszłych obrad parlamentu.

Jutro przyjąć ma prem. Hodża przedstawicieli mniejszości polskich.

Prasa nie tai, że obrady nad statutem narodowościowym idą dość opornie, że trudności są jeszcze wielkie i duże rozbieżności opinii między stronnictwami koalicyjnymi.

„Prager Tageblatt“ wskazuje na trudności, jakie sprawia np. proporcjonalność urzędników państwowych według klucza liczebności danej mniejszości narodowej.

Berlin 15. 7. (A) Podany do wiadomości zamiar rządu czechosłowackiego przedłożenia projektu statutu narodowościowego do zatwierdzenia parlamentowi wywołał nową falę artykułów i komentarzy w prasie niemieckiej. Z jednej strony określa się to jako dalsze ogniwo w grze rządu praskiego zmierzającego do przewlekania sprawy, a z drugiej strony jako chytry trick taktyczny, mający na celu wykazanie dobrej woli ze strony rządu przy jednoczesnym odrzuceniu przez parlament jakichkolwiek ugodowych rozwiązań. Podkreśla się przy tym, że koła zagraniczne, a w szczególności Francja i Anglia doradzają Pradze raczej wypełnienie większej części żądań partii Niemców sudeckich określonej naprz. przez „Völkischer Beobachter“ na 60 do 70 proc. wszystkich wysuniętych postulatów podczas gdy ze strony czeskiej wyrażana jest jak dotychczas zgoda najwyżej na 10 proc.

Z tych też względów zainscenizowana ma być cała gra złożenia ostatecznej decyzji w ręce partii czeskich posiadających większość w parlamencie. Podkreśla się przy tym specjalną rolę odgrywaną rzekomo przez prezydenta Benesza przeciwstawiającego się raczej ugodowym tendencjom Hodży.

Entuzjastyczne przywitanie Hughesa

Floyt Bennett 15. 7. (R) Na kilka godzin przed przybyciem Hughesa, nieprzejrzane tłu my wypełniły lotnisko, zajmując specjalne miejsca ogrodzone wysoką, żelazną barierą. Kordon policji oraz oddział marynarki otoczyły miejsce lądowania. Jedyna droga łącząca lotnisko z Nowym Jorkiem przepełniona była tysiącami samochodów. Na lotnisko przybył burmistrz Nowego Jorku La Guardia przewodniczący komitetu wystawy Whalen, lotnik Dick Merril oraz rodzina Hughesa. Samolot przybył o godzinie 20.34 eskortowany przez trzy wodnosamoloty, które wystartowały na jego spotkanie. Hughes okrążył dwukrotnie teren lądowania i punktualnie o godz. 20,36 stanął na miejscu, z którego wystartował do lotu na około świata. W chwili lądowania tłum wznosił okrzyki, którym towarzyszyło wycie syren samochodowych. Mimo wszelkich wysiłków policji tłum przerwał kordon i otoczył ze wszystkich stron samolot. Pierwszy wysiadł Hughes. Uścisnąwszy ręce członków rodziny i przyjaciół, zwrócił się do nich ze słowami: „Jestem bardzo szczęśliwy z osiągniętego sukcesu, lecz nie chciałbym podróży tej raz jeszcze odbyć. Teraz chcę się wykąpać, ogolić i jeść". W chwili, gdy lotnik wypowiadał te słowa skierowały się na niego setki obiektywów operatorów filmowych. Hughes opuścił lotnisko o godzinie 21 samochodem przybranym flagami St. Zjednoczonych w otoczeniu 50 policjantów - motocyklistów.

Oficjalny czas lotu wynosi 3 dni 19 godzin 4 min. i 10 sek. Poprzedni rekord w locie dookoła świata, należący do Wiliama Posta pobity został o 85 godzin.

CO MÓWI HUGHES?

Nowy Jork 15. 7. (R) Hughes udzielił wczoraj po zakończeniu lotu przedstawicielowi Havasa, wywiadu, w którym oświadczył m. in., że opracował dokładne sprawozdanie lotu, zaznaczył on przy tym, że nie było jego zamiarem zaatakowania rekordu Posta, lecz tylko zdobycie naukowych doświadczeń w czasie długodystansowych prób samolotów nowych typów. Podczas podróży lotnikowi amerykańskiemu udało się opracować mapę północnej części Syberii, która na mapach amerykańskich przedstawiona jest nieściśle. Hughes oświadczył dalej, że zamierza resztę swego życia poświęcić badaniu dalszych możliwości rozwoju lotnictwa. Opisując swe wrażenia z lotu, Hughes złożył na ręce przedstawiciela Havasa podziękowania dla władz państw, nad którymi przelatywał jego samolot, za poczynione ułatwienia.

Po powitaniach Hughes z towarzyszami udali się do hotelu, gdzie natychmiast zasnęli. Dziś rano zarówno Hughes jak i jego towarzysze byli uroczyście powitani w gmachu ratusza nowojorskiego. Prawdopodobnie lotnicy nie będą mogli jeszcze w dniu dzisiejszym odjechać do Waszyngtonu, gdzie na ich cześć organizowane są przyjęcia i uroczystości.

B. premier prof. Kozłowski na cenzurowanym

W związku z rewelacjami b. premiera L. Kozłowskiego na temat przynależności wybitnych osobistości do lóż masońskich, organ Stronnictwa Pracy „Nowa Rzeczpospolita" poświęca osobie sen. Kozłowskiego obszerny artykuł, w którym m. in. czytamy:

Jednoroczne urzędowanie p. Kozłowskiego na stanowisku szefa rządu wypadło na okres dużej miary wydarzeń w polityce wewnętrznej państwa. Trudno dziś z dość stosunkowo jeszcze bliskiej perspektywy ocenić, ile w tym było myśli i woli szefa rządu. Najważniejsze sprawy, jak np. konstytucja kwietniowa, zapoczątkowane były przed nim (uchwała sejmowa z 26 stycznia 1934 r.), za jego urzędowania doczekały się one tylko zakończenia.

Gdy natomiast sięgniemy do własnych oryginalnych enuncjacji premiera, jak np. głośna jego zapowiedź zunifikowania robotniczych i pracowniczych związków zawodowych, co miało być wstępem do zaprowadzenia jakiegoś swoistego ustroju korporacyjnego — to wiemy dobrze, że mimo niezwykłej jej kategoryczności, nic z tego nie wyszło...

Jeżeli zaś chodzi o tak powszechnie odczuwaną i rozumianą sytuację finansowo - gospodarczą państwa, to trzeba przypomnieć, że był to okres... konsumowania pożyczki narodowej i rozpisania nowej: inwestycyjnej... Dowodzi to, że właśnie za steru p. Kozłowskiego doszliśmy — na przekór wszystkim jego ówczesnym zapewnieniom — do tego... dna, które tak dramatycznie odmalował później w październiku 1935 r. nowy sternik finansów p. wicepremier Kwiatkowski. Od tego to czasu datuje się specjalna „sympatia", jaką p. Kozłowski, już w roli senatora R. P.. obdarza dzisiejszego ministra skarbu...

W dalszym ciągu pismo przypomina, że b. premier Kozłowski jest twórcą obozu odosobnienia w Berezie, oraz pisze o nagłym jego ustąpieniu, po którym zaczęły przenikać do wiadomości publicznej różne strzępy informacji, rzucające nieco światła na jego polityczną twórczość i jego metody działania. Ze strzępów tych wystarczy przypomnieć dziś tylko dwa. W jednym z pism nazwano p. Kozłowskiego — „wesołym premierem"! Bodaj, że autorem tego wyrażenia był... Cat-Mackiewicz w „Słowie" wileńskim, w którym dzisiaj ekspremier umieszcza swoje artykuły.

Inny ekspryzjaciel polityczny p. Kozłowskiego, sam również b. premier, inż. Jędrzej Moraczewski, umieścił we „Froncie Robotniczym", organie ZZZ (Nr. 44 z dnia 3 listopada 1935 r.), w trzy tygodnie po ustąpieniu z rządu następcy p. Kozłowskiego p. Sławka, taką charakterystyczną relację.

„Zmienił się rząd. Dlaczego? Pomysł p. Kozłowskiego zastąpienia parlamentu namiastką sejmu, poczęty jako genialny żart pijacki, został konsekwentnie i pracowicie wykonany przez p. Sławka".

Genialny żart pijacki! Czy trzeba dosadniejszego wyrażenia dla określenia twórczości politycznej p. Kozłowskiego?

Oto trochę szczegółów, obrazujących nam sylwetkę autora „rewelacji" antymasońskich. Nie mamy przekonania, aby one były pełne. Niewątpliwie do tego obrazu można dorzucić masę perełek, zwłaszcza z dziedziny życia towarzyskiego i obyczajowego, ale świadomie wstrzymujemy się dzisiaj od wkraczania na tę drogę.

Niezwykły napad na łódź motorową

Paryż 15. 7. PAT. Na morzu w pobliżu Marsylii miał wczoraj miejsce niezwykły napad na właściciela motorowej łodzi wycieczkowej. Przechodnie i rybacy na wybrzeżu dostrzegli nagle płomienie, wybuchające na morzu w odległości ok. 600 metrów od brzegu. Kilku rybaków wypłynęło natychmiast na pomoc i przywiozło na brzeg trzech mężczyzn, z których jeden, jak się okazuje, właściciel motorówki był ciężko poraniony kulami rewolwerowymi. Zaalarmowana tymczasem policja zatrzymała pasażerów i po krótkim dochodzeniu stwierdziła, że obaj pasażerowie spacerowej motorówki, młodzi uchodźcy niemieccy z Kassel, znalazłszy się w Marsylii bez grosza, postanowili zdobyć pieniądze, wynajmując motorówkę i dokonując następnie napadu na ich właściciela. Właściciel wyrwał się jednak napastnikom i jakkolwiek poraniony kulami rewolwerowymi, zdołał zapalić bańkę z benzyną i rzucić ją na przód łodzi, alarmując w ten sposób rybaków i policję. Napastników aresztowano.

20 osób poniosło śmierć w katastrofie

Rzym, 15. 7. PAT. Wodnosamolot komunikacyjny, kursujący na linii Cagliari — Rzym, który wkrótce po starcie w dniu wczorajszym rano zaginął, został wieczorem odnaleziony na pełnym morzu. Wszyscy pasażerowie w liczbie 20 ponieśli śmierć. Wśród nich znajdowały się dwie siostry podsekretarza stanu lotnictwa gen. Valle. Zdołano odnaleźć dotychczas tylko 6 trupów. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu, a ponadto wdrożono energiczne śledztwo dla ustalenia przyczyn katastrofy.

—oo—

KATASTROFA SAMOLOTOWA W CZECHACH

Praga, 15. 7. PAT. W pobliżu Koysovske w Słowacji spadł i rozbił się samolot wojskowy. W katastrofie tej obserwator zginął a pilot odniósł poważne obrażenia.

Dziennikarze na ćwiczeniach wojskowych

Baranowicze, 15. 7. PAT. Na zaproszenie władz wojskowych przybyła dn. 14 bm. do Słonima w godzinach rannych wycieczka sprawozdawców wojskowych, reprezentujących prasę stołeczną, celem zwiedzenia obozu ćwiczeń pułku manewrowego szkoły podchorążych piechoty. Uczestnicy wycieczki podejmowani byli przez dowództwo pułku.

Ze stacji w Słonimie wycieczka udała się na teren ćwiczebny do Leśnej, gdzie odbył się pokaz natarcia pułku na umocnione pozycje nieprzyjaciela, pozorowane przez wydzielone oddziały wojska (czerwone opaski).

Z dużym zainteresowaniem obecni śledzili akcję bojową rozwiniętego w szyku szturmowym pułku piechoty, który przy współudziale czołgów i tankietek przełamywał opór wzmocnionych oddziałów.

Po efektownych i bardzo sprawnie wykonanych ćwiczeniach, dziennikarze udali się na teren obozu, położonego wśród pięknych lasów sosnowych, gdzie zapoznali się z wzorowymi i zdrowotnymi urządzeniami. Po zwiedzeniu obozu odbyła się defilada powracającego z ćwiczeń pułku, którą przyjął inspektor armii gen. Bortnowski w otoczeniu dowództwa pułku. W godzinach wieczornych odbyły się zawody sportowe na boisku a następnie przy ognisku podchorążowie wykonali szereg popisów artystycznych.

Czarne listy i ich skutki

Warszawa, 15. 7. (A.) Zapowiedziane represje przeciwko niepłacącym na rzecz pomocy zimowej w postaci ogłoszenia czarnych list na łamach dzienników zaczynają dawać rezultaty. Komitety wojewódzkie otrzymują mianowicie od szeregu osób i instytucyj potwierdzenie kwot zadeklarowanych i podanie terminu w jakim zostaną opłacone. Poza tem wpłynęły bardzo poważne zaliczki na zaległe opłaty. Dzięki temu podjęto, przygotowania do akcji pomocy zimowej na jesień a zatem prawdopodobnie do ogłoszenia czarnych list nie dojdzie.

Fleischerowa chora

Warszawa, 15. 7. (A.) Władze wymiaru sprawiedliwości otrzymały wiadomość że pozostająca od kilku tygodni w szpitalu więziennym w Krakowie Fleischerowa ciężko zaniemogła, ulegając atakom ślepej kiszki. Trzech lekarzy więziennych pod których obserwacją Fleischerowa pozostaje zaordynowało operację ślepej kiszki, ale dotychczas Fleischerowa nie udzieliła zgody na przeprowadzenie tej operacji.

Skazanie dwóch szajek groźnych bandytów

Jasło, 15. 7. (c) W grudniu ub. r. dokonano na mieszkanie Klemensa Pociechy w Rzepienniku Strzyżewskim pow. gorlickiego zuchwałego napadu rabunkowego, w czasie którego sprawcy zamordowali w bestialski sposób właściciela domu, po czym stoczywszy walkę z domownikami tj. j. z siostrami i matką zamordowanego zbiegli, nie zabierając ze sobą niczego. Dzięki energicznym dochodzeniom prowadzonym przez komendę P. P. w Tarnowie udało się w krótkim czasie ująć wszystkich sprawców napadu, a to Stanisława Nowaka, Stefana Hudykę, Feliksa Bocheńskiego i Stanisława Szwieca, wszystkich z Tarnowa, którzy przez dłuższy okres czasu uprawiali zbrodniczą działalność na terenie Tarnowa, i kilku sąsiednich powiatów. We czwartek dnia 14 bm. ogłoszony został wyrok, w Sądzie Okręgowym w Jaśle mocą którego Stanisław Nowak skazany został na 15 lat więzienia, Stefan Hudyka i Feliks Bocheński po 8 lat więzienia, Stanisław Szwiec na 6 lat więzienia. Pierwsi trzej skazani zostali ponadto na bezterminowy dom poprawy.

Rzeszów, 15. 7. W lutym br. przybyli do domu Romana Błażejewskiego w Nawsiu Władysław Zawiślak i Kazimierz Rojek z Wielopola, gdzie wszyscy wspólnie ułożyli plan napadu rabunkowego na Karolinę Warchoł i jej matkę Agnieszkę Bura w Kalembinie, po czym udali się pod dom wymienionych. Tu przez podkop wtargnęli do mieszkania, pozostawiając Błażejewskiego na czatach. Po wejściu do mieszkania Rojek przyskoczył do Warchołowej i nakrywając jej twarz pierzyną, kazał leżeć spokojnie, domagając się wydania pieniędzy. To samo zrobił Zawiślak z jej matką. Potem przeszukali całe mieszkanie, zabierając ze sobą 87 zł. gotówką, wędlinę i inne drobiazgi. Po wyjściu z mieszkania podzielili się zdobyczą.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawców, których pokrzywdzeni rozpoznali. Rojek i Błażejewski do winy się przyznali, Zawiślak wyparł się, jakoby on z nimi poszedł na rabunek. Sąd jednak po przeprowadzeniu rozprawy skazał Zawiślaka i Rojka na 7 lat więzienia Błażejewskiego za pomocnictwo na 1 i 1/2 roku więzienia, orzekając odnośnie wszystkich oskarżonych utratę praw publicznych i honorowych na przeciąg lat 5-ciu.

Rokowania o pożyczkę elektryfikacyjną natrafiają na trudności

Warszawa, 15. 7. (A.) Rokowania w sprawie pożyczki z grupą kapitalistów angielskich, o których donosiliśmy, napotkały w ostatniej chwili na pewne trudności. Grupa kapitalistów angielskich jako warunek udzielenia pożyczki elektryfikacyjnej stawia udzielenie jej koncesji na elektryfikację z prawego brzegu Wisły pod Warszawą. Wobec wielkiego rozwoju osiedli podwarszawskich koncesja ta uważana jest za wybitnie rentowną, i dlatego pragną ją dla siebie zatrzymać Państwowe Przedsiębiorstwa elektryfikacyjne wspólnie z elektrownią miasta Warszawy. Wobec tej różnicy zdań obie strony odwołały się do swoich mocodawców po nowe instrukcje.

Dlaczego Japonia zrezygnowała z Olimpiady

Tokio 15. 7. PAT. Oficjalnie donoszą, że gabinet zatwierdził wniosek ministra zdrowia Kido, nie urządzania w r. 1940 igrzysk olimpijskich i światowej wystawy w Tokio. Powodami tej decyzji jest absolutna konieczność poświęcenia wszystkich dochodów państwowych na prowadzenie operacyj wojskowych oraz niepewność sytuacji w Chinach. Na powzięcie tego postanowienia wpłynęły również wyrządzone przez powódź szkody, które przekraczają sumę 200 milionów jen. Wiadomość o odwołaniu olimpiady wywołała w Tokio olbrzymią sensację. Opinia publiczna przyjęła ją bez szemrania, lecz nie tai swego rozczarowania. Głównym argumentem zwolenników urządzenia igrzysk jest chęć uniknięcia wywołania ujemnego wrażenia zagranicą, mogącego powstać pod wpływem ich odwołania. Część prasy stara się wpłynąć na rząd w kierunku cofnięcia powziętej decyzji. Dziennik „Niszi Niszi" przypomina, że igrzyska miały wypaść równocześnie z 2600-ną rocznicą powstania państwa japońskiego, skutkiem czego mogły się one stać dla Japonii okazją dla podkreślenia jej pierwszorzędnego stanowiska wśród mocarstw świata. Inne organy prasowe jak np. „Szugaj Szogyoszimpo" aprobują decyzję rządową, stwierdzając, że trudno byłoby żądać od narodu japońskiego entuzjazmu potrzebnego do zorganizowania igrzysk w chwili gdy wszystkie wysiłki ludności skoncentrowane są do popierania działań wojennych w Chinach.

* * *

Helsinki. 15. 7. PAT. W związku z wyrzeczeniem się przez Japonię urządzenia olimpiady, prezes fińskiego komitetu olimpijskiego minister spraw wewnętrznych Kekkonem w wywiadzie prasowym oświadczył m. in., że nie jest wykluczone, że Finlandia podejmie się urządzenia nadchodzącej olimpiady.

Nowy. Jork. 15. 7.. PAT. Przewodniczący komitetu wystawy nowojorskiej oświadczył, że porozumie się natychmiast z amerykańskim komitetem olimpijskim, proponując mu, aby igrzyska olimpijskie 1940 odbyły się na terenie wystawy.

200 szczytów alpejskich będzie dostępnych dla turystów

Wiedeń. 15. 7. PAT. W tych dniach ukończono plany budowy 7 dróg dojazdowych do lodowców potężnego łańcucha alpejskiego — ciągnącego się wzdłuż południowej części Tyrolu. Drogi te, których długość ogólna wynosić będzie 100 klm, ułatwią turystom dostęp do najwyższych szczytów Alp. Szerokość ich wynosić będzie tylko 4 mtr. natomiast posiadać one będą liczne miejsca do wymijania samochodów. Roboty nad budową tych dróg mają trwać dwa lata, a zrealizowanie tego planu uczyni dostępnymi przeszło 200 szczytów pasma alpejskiego, wysokiego ponad 3000 mtr. W projekcie jest również budowa wielkiej alpejskiej drogi poprzecznej, która łączyła Bludenz w Przedarulanii z Linz w Tyrolu wschodnim.

Burze i huragany

Czerniowce, 15. 7. PAT. Skutkiem ulewnej burzy, która trwała kilkanaście godzin i była połączona z gradobiciem, rzeka Czeremosz na Bukowinie wystąpiła ze swych brzegów na znacznej przestrzeni. Wskutek nadmiaru wody, podniósł się również poziom wód w Prucie, osiągając wysokość 3 i pół metra.

Czerniowce, 15. 7. PAT. W gminie Seritu w powiecie Bihor w Siedmiogrodzie zawalił się drewniany dom, w którym schroniło się 25 osób przed burzą. Powodem zawalenia się domu była silna nawałnica, która szalała przez dłuższy czas nad całą okolicą. Spod gruzów wydobyto 2 trupy, 3 osoby ciężko ranne oraz 15 osób lekko rannych.

Stolin, 15. 7. PAT. Nad powiatem stolińskim przeszła wielka burza połączona z huraganem. W czasie burzy gwałtowny wicher zerwał ponad 60 dachów, przewrócił ok. 30 domów. W miejscowości Horodno wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z cerkwi prawosławnej. Niedaleko w pobliżu cerkwi wiatr wyrwał z korzeniami wspaniały dąb pochodzący z 16 wieku. W czasie wichury kilka osób zostało zabitych oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń. Straty wyrządzone huraganem są znaczne.

Warszawa. 15. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 127 1/2, Żyrardów 56 1/2, Węgiel 31 1/2, Cukier 35 1/2, Starachowice 38, Lilpop 80 1/2. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/2, 4 proc. dolarowa 41 3/4, 5 proc. konwersyjna 70 1/2, 4-pół proc. wewnętrzna 67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/4. Tendencja słabsza.

WSPOMNIENIA Z DAWNEGO WIEDNIA

Jak Bronisław Huberman zmienił swe poglądy

III.

Zmieniają się czasy i zmieniają się ludzie i ich poglądy. Niejeden załamuje się pod siłą uderzania nowych prądów. Inny znowu — rewiduje w głębi duszy swe dawne ideały, którym obecne czasy zadały kłam i znajduje w życiu nową drogę. Do rzędu tych ostatnich należy najwybitniejszy skrzypek obecnej doby Bronisław Huberman...

Było to przed kilku laty, gdy po raz pierwszy miałem sposobność poznać tego genialnego mistrza skrzypiec. Obrady „Pierwszego Kongresu Paneuropy“ zakończył właśnie Huberman. Nie słowami, lecz przecudną i nieprześcignioną swą grą. Na uczestnikach ówczesnego Kongresu wywarło to niezwykłe zakończenie potężne wrażenie. Zrozumiano, że żadne słowo — najzdolniejszego nawet mówcy — nie zdołałoby w cząstce tego wypowiedzieć, co wypowiedzieć mogło genialne wirtuozostwo niezrównanego mistrza. Przecudny śpiew skrzypiec, głębia uczuć i szczyt artyzmu, złączony w jedną harmonijną całość triumfował na sali. Swą grą potrafił Huberman wówczas więcej wypowiedzieć, niż wszyscy mówcy tego Kongresu. — Po uroczystym zamknięciu Kongresu Paneuropy miałem sposobność osobiście poznać mistrza i z nim zamienić kilka słów. Artysta raczył mnie też zaprosić do siebie, do zamku w Hetzendorfie. A jednak z tak ponętnego dla mnie zaproszenia nie skorzystałem. Prosił mnie bowiem Huberman, bym przy tej okazji z nim o wszystkim mówił, tylko nie o sprawach syjonizmu, z którym nie miał wtenczas nic wspólnego. Wolałem więc na razie z zaproszenia nie skorzystać. Wiedziałem, że kiedyś przyjdzie czas, gdy i ten artysta, który jest zarazem uczonym, politykiem i subtelnym pisarzem, na pewno zrewiduje swe stanowisko wobec spraw żydowskich i syjonizmu.

Przyszedł szał rasowego antysemityzmu, który wstrząsnął też tymi, co dotąd zdala stali od żydostwa... Czytałem, że największy skrzypek obecnych czasów — mimo słów, które mi kiedyś o syjonizmie powiedział — bawił w Palestynie. Sądziłem więc, że zbliżył się ten — przeze mnie przewidziany czas — w którym już mogłem odwiedzić mistrza i mówić z nim swobodnie o sprawach, dotyczących problemu całego żydostwa. Bronisław Huberman mieszkał we Wiedniu w zamku dawnych cesarzy austriackich w Hetzendorfie. Dollfuss dał swego czasu genialnemu artyście do dyspozycji dawne mieszkanie cesarza Karola, by tym niezwykłym gestem oddać hołd wielkiemu muzykowi. O umówionej godzinie oczekiwał mnie mistrz w swym prześlicznym salonie cesarskiego zamku. Z ciekawością oglądałem piękne gobeliny, obrazy, fotografie tragicznie zmarłego króla Belgów i królowej Elżbiety, lub fotografię rumuńskiej królowej matki i subtelnej poetki Carmen Sylwa, a wszędzie czytałem dedykacje pełne podziwu dla kunsztu wielkiego mistrza. Z okna zaś podziwiałem przecudny piękny park. Przy tym oknie niejednokrotnie stał nieszczęsny ostatni cesarz Austrii...

Lata minęły zanim skorzystałem z zaproszenia mistrza. Przypomniałem Hubermanowi moje intermezzo na sali kongresowej i ówczesną zupełną obojętność wobec spraw syjonizmu.

Mistrz się serdecznie — na wspomnienie swych dawnych pojęć — uśmiał. „Dziś mamy takie czasy, odpowiedział mi Huberman, że nikt nie musi się do syjonizmu zbliżyć. Syjonizm sam się dziś każdemu narzuca swoimi problemami. Zresztą — dodał Huberman — mówiąc z Panem przed laty, sądziłem, że rozwiązanie kwestii żydowskiej należy do rzędu spraw, związanych z kwestią Paneuropy. Dziś zmieniłem mój pogląd. Natuarlnie wywarł też na mnie mój kilkakrotny pobyt w Palestynie tak potężne wrażenie, że dziś śmiało zaliczać się mogę do najszczerszych sympatyków i zwolenników syjonizmu. Starałem się w Palestynie wszystko dokładnie obserwować i byłem wprost oszołomiony potęgą czynu żydowskiego. Inne kolonizacje są w swych początkach tylko kolonizacjami materialnymi podczas gdy w Palestynie postępuje w równej mierze kolonizacja kulturalna. Sto lat pracy w koloniach francuskich lub angielskich nie potrafią takich zdobyczy osiągnąć, jakie mimo szalonych trudów, już w krótkim stosunkowo czasie osiągnęła Palestyna. A największą moją uciechą był fakt, że prawo do kultury nie jest w Palestynie monopolem jednej warstwy, jak w Europie, lecz własnością całego tamtejszego żydostwa. Co się zaś tyczy kwestii arabskiej, to powiem panu szczerze: W pewnej mierze jest dobrze, że ta kwestia istnieje. Można sobie przedstawić, coby było, gdyby ta kwestia nie istniała. Sprawa bezpieczeństwa leżałaby wówczas wyłącznie w rękach Anglii, zaś sprawami finansowymi Palestyny zajmowaliby się Żydzi. Rezultatem byłaby zupełna degeneracja już drugiego naszego pokolenia w Palestynie. Kwestia zaś arabska — można się na to zapatrywać, jak się chce podkreślił mistrz — wytwarza dziwy i podziwu godny heroizm żydowski. Najmniejszy chaluc jest w codziennym życiu Palestyny większym bohaterem, niż niejeden „wielki“ krzykacz o nordyckim heroiźmie. To zdanie — powiedział mi Huberman — ustawicznie powtarzał, widząc walczącą Palestynę i jej żydowską młodzież.

Co się zaś tyczy dzisiejszych czasów to Huberman święcie wierzy w zwycięstwo postępu. Niemcy według jego zdania będą się kiedyś wstydziły tych czasów, swych obecnych prowodyrów i swych „czynów“ wobec Żydów. Tak że po procesie Dreyfussa nastąpił dopiero we Francji okres prawdziwej tolerancji. Duchowych soków żywotnych żydostwa nie zdoła zniszczyć żadna rasowa teoria...

Gdy opuściłem dawny zamek cesarski w Hetzendorfie i salon Hubermana, zrozumiałem ogrom przemiany myśli i pojęć ostatnich lat. Wspomniałem słowa, które mi kiedyś o syjoniźmie Huberman wypowiedział w saloniku artystów w wiedeńskim Konzerthauzie i wspomniałem słowa, wypowiedziane do mnie obecnie w salonie dawnych cesarzy Austrii. Zrozumiałem, że pod obuchem obecnych czasów i gwałtów wytwarza się wszędzie metamorfoza pojęć i powstaje jedna silna wola całego żydostwa: Przetrwania i walki o lepsze jutro...

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

Radio na dziś

Piątek: 15 lipca.

15.45: Wiadomości gospodarcze. 16. Muzyka lekka w wyk. ork. rozgłośni lwowskiej pod. dyr. T. Seredyńskiego. 16.45: „Sąd pod turniami“ — felieton Kazimiery Muszałówny 17. Dokąd jechać w święto? 17.10 Z Łodzi: audycja wymienna. 17.50: Program na dzień następny. 17.55: Wiadomości bieżące. 18: „Sygnały z poza mlecznej drogi“ — pogadanka, wygłosi dr Konstanty Jodko Narkiewicz — 18.10: Koncert solistów. Wyk.: Wł. Markiewiczówna (fortepian), L. Janicki (śpiew) i W. Smyk (obój) 18.45: Kronika literacka w opr. Romana Zrębowicza. 19: Utwory wiolonczelowe w wyk. T. Kowalskiego. Przy fort. Irena Kurpisz-Stefanowa. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: „Kocha — nie kocha“ Koncert rozrywkowy, wyk.: Orkiestra pod dyr. A. Hermana, Irena Piszczkówna (sopran), Adam Książkiewicz (tenor), Zespół artystów dramatycznych, oraz Wacław Geiger (akomp.) 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna, 21. Władysława Orkana: „Miłość pasterza“ (Odcinek prozy do Katowic) 21: „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski“. Audycja w opr. i wyk. Cz. Halskiego i Wiktora Budzyńskiego oraz Rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego. 21.50: z Warszawy Wiadomości sportowe. 22: Lokalne wiadomości sp. 22.05: Muzyka (płyty) 23: Ostatnie wiadomości Dz. wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16,30 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży angielskiej, 17.15—19 Program arabski, 19 *Program hebrajski*, Recytacje biblijne (płyty) 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia. — 20.15 Program angielski, sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące, 20.30 „Koncert współczesnej muzyki rosyjskiej“ — chór i ork. pod batutą Igora Strawińskiego (płyty). W programie utwory Prokofiewa i Strawińskiego. 21.30 Koniec programu.

* * *

18 RADIO PARIS: Koncert z Konserwatorium amerykańskiego w Fontainbleau. SOFIA: 18 Muzyka lekka, 18.30 Koncert kwartetu mandolinistów. LONDYN REG.: 18 Utwory fortep. Mozarta 18.20 Muzyka taneczna. LYON: 18 Koncert solistów. RYGA: 18.30 Muzyka łotewska.

19.05 RYGA: Melodie operetkowe — koncert z plaży ryskiej. TALLIN: 19.10 Koncert kwartetu banjolistów. SOFIA: 19.15 Recital fort., 19.45 „La Traviata“ — opera Verdiego. OSLO: 19.30 Program rozrywkowy. SZTOKHOLM. 19.30 Pieśni w wyk. kwartetu wokalnego.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert orkiestrowy. PRAGA: 20 „Przy ognisku“, 20.30 Koncert solistów. WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów, 20.30 Program rozrywkowy. DROITWICH: 20.15 „Wieczorek kawalerski u Staneiliego“ — program rozrywkowy. LONDYN REG.: 20.15 Koncert. — PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy. RADIO PARIS: 20.30 Teatr wyobraźni. — SZTOKHOLM: 20.30 Koncert orkiestrowy.

21 RZYM: „Czarna dama“ — operetka Alfreda Cusciny. LONDYN REG.: 21 Muzyka taneczna, — 21.40 Koncert ork. dętej. BRUKSELA FLAM.: 21 Koncert z kasyna w Knocke. PRAGA: 21,05 Koncert czeskiej ork. filharm. i solistów. M. OSTRAWA: 21.05 „Polowanie“ — radiofilm z muzyką. TULUZA: 21.30 Kabaret argentyński. MEDIOLAN: 21.30 Koncert symfoniczny. STRASBURG: 21.40 „Rayon de soieries“ — komediopera M. Rosenthala, dyr. Kompozytor. BUDAPESZT: 21.45 Koncert kameralny z udz. E. Dohnanyi'ego. FLORENCJA: 21.50 Popularne melodie rosyjskie.

22 SOFIA: Koncert symfoniczny. OSLO: 22.15 Koncert rozrywkowy. SZTOKHOLM: 22.15 Program rozrywkowy. KOPENHAGA: 22.20 Pieśni, 22.40 Lekka muzyka. LONDYN REG.: 22.25 Muzyka taneczna.

23 RADIO PARIS: Koncert nocny. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna. BUDAPESZT: 23.10 Muzyka cygańska,

Pieniądze towarzystwa na prywatne wydatki

Mor. Ostrawa, 15. 7. PAT. Prasa czeska przynosi wiadomość o aresztowaniu w Ołomuńcu kilku członków „Towarzystwa Czechosłowackich Hraniczarzy“, którego zadaniem jest, zgodnie ze statutem, prowadzić szeroką akcję oświatową i szkolną na pograniczu oraz nieść pomoc czeskim działaczom w powiatach pogranicznych. W toku dochodzeń ustalono, że kwoty zebrane na te cele przez towarzystwo ołomunieckie zużywano na miesięczne gaże i prywatne wydatki czołowych działaczy towarzystwa.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

18)

— Monsieur Poirot, muszę przyznać, iż nie mam zielonego pojęcia, dokąd pan zmierza.

— Wybornie, wybornie. W zaufaniu powiem panu, że w ten sposób dochodzę do mych skromnych celów.

Kiedy lekarz, zbity z tropu, wciąż jeszcze się weń wpatrywał, Poirot wstał, uśmiechając się. — Ale to przynajmniej pan zrozumie, że pańskie informacje oddadzą wielkie usługi mojej następnej rozmowie.

Także i Dr. Roberts powstał. — Wprawdzie nie wiem, w jaki sposób, ale skoro pan twierdzi... — odpowiedział.

Później pożegnali się. Poirot zawołał przejeżdżającą taksówkę.

— Numer 111, Cheyne Lane, Chelsea — rzekł do szofera.

XI.

MRS. LORRIMER

Pod numerem 111, Cheyne Lane, stał w cichej uliczce mały, ładny i czysty domek. Brama była pomalowana na czarno, schodki przed nią były śnieżno białe, w południowym słońcu błyszczał mosiądz klamki i dzwonka.

Otworzyła starszawa pokojówka w olśniewającym fartuszku i czepku. Wielmożna pani jest w domu. — Kogo mam zameldować, Sir?

— Monsieur Hercule Poirot.

Szła przed nim wąskimi schodami w górę i wprowadziła go do salonu. Poirot rozglądnął się dookoła. Ładne, stare meble, nienagannie polerowane, sprawiające swojskie wrażenie. Gustowny wzór obicia na krzesłach i sofie. Kilka fotografii w staromodnych srebrnych ramach. Zresztą dużo wolnej przestrzeni, dużo światła; w wysokiej wazie piękne chryzantemy.

Mrs. Lorrimer weszła i powitała go, bez jakiejkolwiek oznaki zdziwienia, zapraszającym ruchem wskazała krzesło i usiadła, ciesząc się z pięknej pogody.

Nastąpiła pauza.

— Spodziewam się, Madame — rzekł Poirot, — iż nie weźmie mi pani za złe tej wizyty.

Mrs. Lorrimer spojrzała nań i zapytała: — Czy przychodzi pan w charakterze urzędowym?

— Muszę przynać, że tak.

— Zrozumie pan chyba, Monsieur Poirot, że nadinspektorowi Battle i policji udzielę wszelkich żądanych przez nich informacji, ale wobec prywatnego detektywa nie jestem do tego zobowiązana?

— Z tego zdaję sobie najzupełniej sprawę, Madame i jeżeli wskaże mi pani drzwi, oddalę się niezwłocznie.

Mrs. Lorrimer uśmiechnęła się nieznacznie.

— Tak daleko nie mam zamiaru się posunąć Monsieur Poirot. Daję panu dziesięć minut czasu. Potem muszę iść na partię bridża. —

— Dziesięć minut wystarcza mi w zupełności. Chciałbym panią prosić, Madame opisać mi pokój, w którym pani ostatnio grała w bridża — pokój, w którym Mr. Shaitana został zamordowany.

Jej brwi uniosły się wysoko. — Pytanie doprawdy niezwykłe! Nie pojmuję o co w nim idzie.

— Madame, jeżeli pani gra w bridża i ktoś panią zapyta: Dlaczego wychodzi pani tym asem, albo czemu tym chłopcem, którego zabierze ta dama, podczas gdy pani by mogła zrobić lewę królem? — jeżeli by postawiono pani takie pytanie, odpowiedź była by nudna i nieco przewlekła, prawda?

Mrs. Lorrimer uśmiechnęła się przelotnie. — Chce pan przez to powiedzieć, że w tej grze jest pan specem, a ja nowincjuszem. A więc dobrze. — Namyślała się chwilkę. — Był to obszerny pokój z wielu rzeczami.

— Czy nie mogła by pani opisać niektóre z nich?

— Były tam szklane kwiaty, modne, bardzo ładne... I chińskie, czy japońskie obrazy. I jedna waza z maleńkimi, czerwonymi tulipanami, zadziwiająco wcześnie, jak na takie kwiaty,

— A poza tym?

— Niestety nie zwracałam uwagi na szczegóły.

— A meble, czy przypomina pani sobie kolor obicia mebli?

— Coś jedwabistego, zdaje mi się, dokładniej nie wiem.

— Czy zauważyła pani któreś z małych dzieł sztuki?

— Żałuję mocno, nie. Było ich tak wiele. Pomyślałam sobie, prawdziwy pokój zbieracza. — Milczała chwilę, potem uśmiechając się ciągnęła dalej: — Obawiam się, iż nie wiele panu tym pomogę.

— Nic nie szkodzi. Coś innego. — Wyciągnął z kieszeni karteczki bridżowe. — To są pierwsze trzy robry. Czy mogła by mi pani może na podstawie tych zapisków powiedzieć jakie były karty?

— Małą chwileczkę — odparła Mrs. Lorrimer zaciekawiona i pochyliła się nad kartkami. — To jest pierwszy rober — Miss Meredith i ja, przeciw obu panom. Pierwszą grę rozpoczęto od czterech pików. Dopełniliśmy naszej umowy i zrobiłyśmy nadróbkę. W następnej grze licytowano dwa kara, a Dr. Roberts został bez jednej lewy. Przy trzeciej partii licytowano dość żywo, przypominam sobie Miss Meredith pasowała. Major Despard ogłosił jedno Kier. Ja pasowałam. Doktór Roberts podskoczył natychmiast na trzy Trefle. Miss Meredith powiedziała trzy Piki, Major Despard cztery Kara. Ja dałam kontrę. Doktór Roberts zmienił kolor na cztery Kiery i znów mieli jedną wpadkę.

— Épatant! — zawołał Poirot. — Co za pamięć!

Nie zwracając nań uwagi, ciągnęła Mrs. Lorrimer dalej: — Przy następnej grze pasował major, a ja ogłosiłam jeden bez atuta, Doktór Roberts trzy Kiery. Moja partnerka nic nie powiedziała. Despard skłonił swego partnera do tego, iż podniósł na cztery. Ja dałam kontrę i moi przeciwnicy zostali bez dwóch lew. Potem ja dzieliłam i graliśmy cztery Piki.

Wzięła następną kartkę.

— Ta kartka nastręcza nieco trudności — zauważył Poirot. — Major Despard przekreśla zawsze poprzednią liczbę.

— Zdaje mi się, iż zaraz od początku obie strony odpisały pięćdziesiąt potem doktór Roberts zapowiedział pięć Karo, my daliśmy kontrę, a on został bez trzech lew. Później wygraliśmy nasze trzy Trefle, ale strona przeciwna zrobiła zaraz manszę w Pikach. My zrobiliśmy drugą manszę pięciu Treflami, ale po tym odpisaliśmy sto. Przeciwnicy zagrali jedno Kier, my dwa bez atauta i w końcu wygraliśmy robra czterema Treflami.

Mrs. Lorrimer przeszła do trzeciej karteczki. — Przy trzecim robrze doszło do zaciętej walki, pomimo, iż zaczął się całkiem spokojnie. Major Despard i Miss Meredith zrobili jedno Kier. Później kiedy graliśmy cztery Kiery, względnie cztery Piki, odpisaliśmy dwa razy pięćdziesiąt. Poczem strona przeciwna zrobiła manszę Pikami, nie można im było nic zarzucić. Trzy razy po kolei odpisywaliśmy, ale nie daliśmy kontry. Potem oznajmiliśmy bez atuta i zrobiliśmy drugą manszę. I teraz rozpoczęła się walka. Myśmy odpisali, strona przeciwna również. Zapowiedź doktora Robertsa była za wysoka, ale choć jeden, czy dwa razy bluffowaliśmy porządnie, jednak dopięła swego, ponieważ napędził ponownie Miss Meredith stracha, tak, że nic nie zapowiedziała, chociaż karty pozwalały jej na to. Potem z miejsca zapowiedział dwa Pik, ja wzmocniłam jego zapowiedź trzema Karami, on ogłosił cztery bez atuta, ja pięć Pik i nagle podniósł się na siedm Karo. Oczywiście dostaliśmy kontrę. Po prostu nie miał on prawa do takiej zapowiedzi. Cudem jakimś dopełniliśmy naszej umowy. Byłabym to uważała za niemożliwe, kiedy ujrzałam jego karty po wyłożeniu. Gdyby strona przeciwna przyniosła Kiery, mielibyśmy trzy wpadki. Ale oni wyszli królem Trefl i my zrobiliśmy wielkiego szlema. To było rzeczywiście bardzo denerwujące.

(C. d. n.)

Lotnictwo przejmie całą obsługę pocztową

Przełomowe chwile komunikacji powietrznej

W dniu 14 maja rb. kilka pism zamieściło wiadomość o skasowaniu przez Francję dopłaty lotniczej dla listów wysyłanych do Niemiec, Anglii, Szwajcarii, Holandii i Szwecji.

Był to pierwszy krok na drodze do upowszechnienia poczty lotniczej.

Chwila, kiedy samolot stanie się jedynym instrumentem do przewożenia poczty na większe odległości jest bardzo niedaleka. Nie trzeba dodawać, że dla lotnictwa lądowego to chwila historyczna.

W celu dokładnego zdania sobie sprawy z horyzontów, jakie otwiera przed lotnictwem taki „monopol" pocztowy, należy zapoznać się, choćby pobieżnie, z obecnym znaczeniem poczty dla towarzystw lotniczych.

Poczta a budżety linij lotniczych

Najważniejszą pozycją w budżetach linij lotniczych była i jest poczta, bądź to w formie listów, bądź też próbek towarów. Ilość wzgl. waga przewożonej poczty stanowi o rentowności przedsiębiorstwa lotniczego. Pasażerowie, mimo, że zajmują w aparacie wiele miejsca i że są najlepiej obsłużonym „towarem" lotniczym, wnoszą zaledwie 15 proc. ogólnych wpływów, podczas gdy poczta pokrywa pozostałe 85 proc. Proporcja ta utrzymana jest z niewielkimi odchyleniami na całym świecie.

Poczta jest więc podstawą egzystencji towarzystw lotniczych. — Daje pojęcie o tym suma 100.000 funtów szterlingów wypłacona przez rząd angielski towarzystwom: „Deutsche Lufthansa" i „Air France" za przewóz poczty z Anglii w roku 1937. Dodać należy że był to tylko pewien odsetek listów odchodzących z Anglii, ponieważ większa część została rozwieziona samolotami linii angielskich „British Airways" i „Imperial Airways".

Jeszcze plastyczniej o znaczeniu poczty w budżecie linij lotniczych mówią cyfry, opublikowane w Stanach Zjednoczonych. Jak się okazuje, lotnictwo handlowe USA. przeżywa silny kryzys. Wskutek konkurencji poszczególnych towarzystw, taksa za przewóz poczty została nadmiernie obniżona i przeciętny dochód z przelecianej 1 mili wyniósł zaledwie 0,543 dolara, podczas gdy koszt przelecianej 1 mili równał się 0,557 dol.

Z tych przyczyn rok 1937 zamknięty został deficytem 3.000.000 dolarów.

Walka o Atlantyk

Powyższy przykład mówi o decydującej roli poczty w budżecie towarzystwa lotniczego. Oczywiście dyrekcje wielkich linii lotniczych zdają sobie sprawę ze znaczenia poczty i czynią olbrzymie wysiłki w celu opanowania szlaków o intensywnym ruchu pocztowym. Jesteśmy właśnie świadkami takiego wyścigu o opanowanie Atlantyku. Codziennie z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki odchodzi 3500 kg poczty. Ta liczba jest podstawą kalkulacji przy organizowaniu linii przez Atlantyk Północny, uruchomienie której nastąpi już jesienią rb.

Również i Atlantyk Południowy jest łakomym, ze względu na pocztę lotniczą, kąskiem dla wielkich towarzystw. „Air France" obsługująca ten szlak zbliżyła się w roku 1937 poraz pierwszy do rentowności bezwzględnej. Za samą pocztę zainkasowała Air France 67.000.000 fr. podczas gdy koszty eksploatacji linii wynoszą 80 mil. franków. Pociągnęło to za sobą oczywiście inwazję innych linii na ten szlak, będący w stanie obdzielić pocztą nie jedno a kilka towarzystw.

Coraz wyraźniej rysuje nam się dominująca rola poczty w lotnictwie komunikacyjnym.

„Nocne loty" statków pocztowych

A oto nowe szczegóły. Mało kto słyszał, że w Europie istnieją linie lotnicze, wyłącznie pocztowo - towarowe, na których samoloty kursują przeważnie w nocy. Są to: Berlin — Hannower — Londyn, Berlin — Halle — Lipsk, Berlin — Hannower — Frankfurt n. Menem — Stuttgart, Berlin — Wrocław, Berlin — Gdańsk — Królewiec, Amsterdam — Kolonia (wszystkie Deutsche Lufthansa). Amsterdam — Rotterdam (KLM) Kolonia — Bruksela — Paryż (Deut. Luft.) Bruksela — Londyn (Sabena), Hannower — Kopenhaga — Malmo — Sztokholm — (Deut. Luft.) Bazylea — Frankfurt n. M. (Swissair) Malmo — Hannower (3 linie), Sztokholm — Malmo (ABA) Oslo — Kopenhaga (Det Norske Luftskab, DDZ, ABA), Trondheim — Trömse (DNL) Trömse — Kirkens (DNL), Londyn — Berlin (Br. Air).

Poza tym cztery razy w miesiącu kursują samoloty towarowo - pocztowe Kolonia — Cherbourg, obsługujące statki do USA. Należy się spodziewać, że już w niedalekiej przyszłości wszystkie towarzystwa wprowadzą nocne loty pocztowe.

Przytoczone przykłady pozwalają przypuszczać, że jesteśmy już na drodze do całkowitego przejęcia transportu poczty przez wehikuły powietrzne. Niedawno, w dn. 16 czerwca w Brukseli odbyła się pierwsza konferencja przedstawicieli zarządów pocztowych i lotnictwa cywilnego państw europejskich, celem omówienia sprawy przewozu lotniczego poczty zwyczajnej, bez opłat dodatkowych. — Pierwsza wymiana zdań wróży, że porozumienie w tej dziedzinie jest kwestią b. niedalekiej przyszłości. Jedyny szkopuł i to poważny, stanowi ustalenie odsetka, jaki przypadnie towarzystwu lotniczemu z opłaty za list, bądź za próbkę towarową.

Komu przypadną opłaty za list?

Sprawa ta unormowana została na konferencji brukselskiej w ten sposób, że dyrekcje poczt będą płaciły towarzystwom lotniczym 2 i pół franka złotego (po kursie 1,70 zł) za „tonnokilometr" poczty. Oznacza to w bardziej zrozumiałym języku, że przewóz kilograma listów na dystansie 1000 km. kosztować będzie 2 i pół franka złotego. Pobieżne obliczenie pozwoli nam zorientować się, że suma powyższa stanowi zaledwie 10 proc. wartości ofrankowania.

Na szczególną uwagę zasługuje uchwała konferencji brukselskiej, regulująca rozdział sum uzyskanych za przewóz poczty, między poszczególne towarzystwa. Przyjęto zasadę, że należność za listy przypadnie towarzystwu państwa wysyłającego, a nie odbierającego. W ten sposób należność za list wysłany z Paryża do Londynu, otrzymuje towarzystwo „Air France", podczas gdy opłatę za listy z Londynu do Paryża inkasuje towarzystwo angielskie.

Zasada powyższa posiada wielkie znaczenie dla naszych linii lotniczych. Zgodnie z jej brzmieniem Polsce przypadną sumy z przewozu poczty lotniczej na szlakach Warszawa — Lydda, Lydda — Warszawa, Warszawa — Helsinki i Helsinki — Warszawa obsługiwanych wyłącznie przez „Lot". Natomiast na trasie Warszawa — Berlin i Berlin — Warszawa wpływ z poczty lotniczej rozdzielony zostanie pomiędzy „Lot" i „Deutsche Lufthansa".

Jaką część opłaty lotniczej otrzyma Polska za list wysłany z Warszawy do Londynu? Dystans ten, wynoszący 1500 km obsługiwany jest na 500 kilometrach (Warszawa — Berlin) przez Lot, na tysiącu zaś przez Deutsche Lufthansa. Rachunek jest prosty, Polsce przypadnie jedna trzecia opłaty, pozostałe dwie trzecie zainkasuje Deutsche Lufthansa.

Rozważania powyższe prowadzą nas w sedno doniosłego zagadnienia. Lotnictwo polskie może przyczynić się do zaoszczędzenia wielkich sum wypłacanych obecnie przedsiębiorstwom zagranicznym. Bezzwłoczne przedłużenie naszej linii berlińskiej na zachód do Londynu i Paryża, pozwoli nam przejąć całkowicie pocztę odchodzącą z Polski do tych wielkich ośrodków i zatrzymać w polskiej kieszeni pieniądze opłacane z tego tytułu.

Powracając do szerszej płaszczyzny zagadnienia, trzeba stwierdzić, że usprawnienie komunikacji pocztowej jest kwestią równie doniosłą, jak usprawnienie komunikacji pasażerskiej. Niegdyś podróż Europa — Australia, odbywana drogą morską musiała trwać około 47 dni. Dziś zapomocą samolotu odbywamy ją w 6 i pół dnia. Oszczędzamy więc 40 dni, żyjemy o 40 dni dłużej. Również i szybsza komunikacja pocztowa pozwala oszczędzić czas, bądź też rozciągnąć jego pojemność, zmieścić w nim o 100 czy 200 proc. więcej zdarzeń, niż możliwe to było przed 25 laty. Podróż samolotem i poczta lotnicza sprawiają więc, że żyjemy intensywniej, że w minimum czasu odbieramy maximum wrażeń i wykonujemy maximum prac. Nikt nie zaprzeczy, że zawdzięczamy to wielkiemu sojusznikowi i dobroczyńcy ludzkości jakim bezsprzecznie jest dzisiaj samolot.



— a to pan zna?

Z RAKIETĄ NA SŁOŃCE

Na mistrzostwach Niemiec w Hamburgu tenisiści nasi już w pierwszych rozgrywkach ponieśli szereg dotkliwych porażek.

Veni, vidi... b i c i!

ZE SŁOWNIKA DYPLOMATYCZNEGO

— Co to jest układ handlowy?

— Jest to umowa między dwoma państwami, z których każde spodziewa się, że więcej będzie mogło wywieźć, niż będzie musiało wwieźć że będzie mogło więcej wwieźć niż będzie musiało zapłacić, i że będzie mogło więcej zarobić, niż będzie musiało skredytować!

PRZYCZYNA I SKUTEK

W mieszkaniu doktora D... dzwoni około drugiej w nocy telefon.

— Panie doktorze! — słychać energiczny głos kobiecy. — To Kociołkiewiczowa, Czerniakowska 137... Mój mąż zwymyślał mnie!

— Ależ moja pani, to jeszcze nie powód, żeby budzić mię po nocy!

— Tak, ale teraz mój mąż leży z rozbitą głową!

POKERZYSTKA

Jedna ze znanych aktorek warszawskich opanowana jest manią pokera. Nawet wtedy, gdy nie gra w karty, snują się jej po głowie różne kombinacje. Pewnego razu dzwoni telefon i w słuchawce odzywa się głos:

— Tutaj trzy ósemki...

— Wchodzę — odpowiada bez namysłu aktorka.

W RAZIE WOJNY

Europa mogłaby rzucić do walki 100-milionową armię

Na radzie wojennej, która zebrała się w Tuilerjach 16 marca 1808 roku, Napoleon, krążąc przed swoimi marszałkami, jak tygrys w klatce, krzyczał:

— Pluję na całą Europę! Wierzajcie mi, że ja już dam sobie z nią radę!

Marszałek Ney nieśmiało wtrącił, że dać sobie radę z Europą nie będzie tak łatwo.

— Może ona wystawić przeciwko nam sześćset do ośmiuset tysięcy bagnetów, a jeśli zajdzie potrzeba, to nawet cały milion.

Liczba ta, jak świadczy historyk, a jednocześnie wybitny człowiek tego okresu, Carnot, wywarła na obecnych przytłaczające wrażenie: Europa może zmobilizować milion ludzi! Nie licząc przy tym francuskiej armii!

Obecnie po upływie stu trzydziestu lat Europa może rzucić na pole walki... prawie sto milionów ludzi.

Nie jest to bynajmniej gołosłowne twierdzenie: jest ono oparte na sumiennie skontrolowanych danych statystycznych. O tym, że Europa może zmobilizować do stu milionów ludzi, mówi, między innymi, również znany publicysta wojskowy, Emil Seeliger. Przytacza on szereg cyfr, które rodzą smutne myśli na temat przyszłości Europy i całej ludzkości. Warto cyfrom tym poświęcić trochę uwagi.

Już w końcu czerwca 1914 r., gdy nad Europą pojawiły się pierwsze błyskawice,

znajdowała się w pełnym pogotowiu 10-milionowa masa uzbrojonych ludzi: Rosja zmobilizowała 2,700 tys., Francja — 1.800 tys., Anglia — 260 tys., Serbia i Czarnogórze — 350 tys., Belgia — 125 tys.

Ogółem już na początku wojny po stronie ententy walczyło przeszło 5 milionów ludzi. Państwa centralne zmobilizowały w zaokrąglonej liczbie cztery i pół miliona ludzi.

Podczas czterech lat wojny liczba zmobilizowanych w obu obozach wzrosła do astronomicznej cyfry 22 milionów ludzi:

miejsce zabitych, rannych i zaginionych zajmowały nowe masy, przywożone ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Wożono ich nawet z za oceanu, z Ameryki, z Azji, Afryki i Australii. Ale głównym dostawcą była wciąż jeszcze Europa.

W okresie czterech lat zmagań rzuciła ona na pole bitwy około 18 milionów ludzi. Podkreślam, że mowa jest tylko o Europie; nie wliczamy do tej liczby zmobilizowanych yankesów, synów dżungli azjatyckiej i pustyń afrykańskich, dahomejczyków, beduinów i skośnookich, obficie przelewających krew w dalekich krajach za zupełnie im obce i obojętne sprawy.

A więc same państwa europejskie, które przyjęły udział w wojnie światowej, zmobilizowały 18 milionów ludzi. Liczba ta nie obejmuje tych państw, które pozostały neutralne, jak Hiszpania, Szwecja, Norwegia, Holandia, Dania, Szwajcaria. Gdyby i one przyjęły udział w wojnie, liczba zmobilizowanych w Europie przekroczyłaby znacznie 20 milionów ludzi.

W ciągu dwudziestu lat, jakie minęły od zawarcia traktatu wersalskiego, życie uzupełniło luki, powstałe w materiale ludzkim w tej nie mającej precedensów walce narodów. Przez tych dwadzieścia lat Europa gorączkowo przygotowuje się do nowych wojen, wykuwa nową broń, przygotowuje nowe zapasy armatniego mięsa. Wszystkie państwa europejskie żyją w stałym strachu przed nową potworną walką i wytężają wszystkie siły, aby się do niej przygotować jak najlepiej.

Młodzież kształcą w rzemiośle wojennym, wprowadzając wyszkolenie wojskowe w szkołach średnich, a nawet ludowych.

Militaryzacja czyni szalone postępy. W Niemczech, Włoszech i Rosji doprowadzono ją do doskonałości:

dalej iść nie można. Całe bez wyjątku dorastające pokolenie przechodzi musztrę wojenną. Dotyczy to w takiej, czy innej formie, również kobiet. Wraz z regularnymi armiami istnieją półwojskowe organizacje, liczące miliony członków. Są to również żołnierze, przygotowywani do niedalekiej być może przyszłości.

Militaryzowane są również organizacje sportowe. Sportowcy niemieccy, włoscy i rosyjscy, są również żołnierzami. W sportowych związkach młodzieży doniosłą rolę odgrywają wojskowe ćwiczenia pod kierownictwem oficerów i podoficerów. Na ulicach stolic wspomnianych państw często spotkać można kolumny maszerujące młodzieży, często dzieci, nie rzadko młodych dziewcząt. Wszyscy oni biorą udział w pochodach i defiladach, zaznajamiają się z marszem i obchodzeniem się z bronią. Starsi z nich mogli by być w każdej chwili zmobilizowani; pozostali, którzy nie osiągnęli jeszcze przepisanego wieku, w ciągu najbliższych lat dojrzeją do odegrania czynnej roli w przyszłej wojnie.

Za przykładem wspomnianych państw zaczynają kroczyć również inne. Francja stara się nie pozostać w tyle za Niemcami; w Anglii wprowadza się powszechną służbę wojskową i cały kraj gorączkowo przygotowuje się do wojny; Czechosłowacja przedłuża okres trwania służby wojskowej do trzech lat. Przygotowują się nawet państwa pokojowe, które dotychczas trzymały się zdaleka od przygotowań wojennych Europy. W Szwajcarii, Szwecji, Holandii, Danii, Finlandii etc. przedsiębrane są energiczne kroki celem wzmożenia wartości siły obronnej krajów, co jednak ma na celu nie agresję, a jedynie konieczność ewentualnej obrony. Czasy przeżywamy takie, że na wszystko trzeba być przygotowanym.

* * *

Na podstawie oficjalnych danych i wynurzeń najrozmaitszych wojennych autorytetów Seeliger robi statystyczny bilans sił, jakie w tej chwili może zmobilizować Europa.

Otrzymujemy cyfry naprawdę fantastyczne, o jakich Napoleon i jego marszałkowie nawet śnić nie mogli.

Zaczniemy od Niemiec. W czasach pokoju stan liczebny armii niemieckiej określa się cyfrą miliona ludzi. Podczas wojny cyfra ta może być bez specjalnego wysiłku doprowadzona do sześciu milionów; nie wolno zapominać o olbrzymiej ilości rezerwistów, szturmowców, milicjantów, członków najrozmaitszych organizacji paramilitarnych, związków sportowych etc. Trzeba również wziąć pod uwagę t. zw. bataliony kolejowe, obejmujące około 300 tys. ludzi, które przechodzą wyszkolenie wojskowe. W razie potrzeby mogą być zmobilizowane, bez specjalnych przygotowań, fabryczne drużyny, których członkowie otrzymają wyszkolenie wojskowe.

Jednym słowem Niemcy w pierwszych dniach wojny mogą rzucić na pole bitwy przynajmniej sześć milionów ludzi, a w ciągu dalszych trzech do sześciu miesięcy jeszcze dwa miliony.

Przyłączenie Austrii znacznie wzmogło te możliwości,

nie mówiąc już o tym, że dało ono Niemcom

R. CHATEAU

IDEALNY MĄZ

Brygida nalewała do filigranowych filiżanek pobiednią czarną kawę.

Mąż jej, wygodnie rozparty w klubowym fotelu, palił cygaro.

— Co zamierza robić dzisiaj po południu, moja Dziubdziusia najsłodsza? — zapytał, nie wiedząc, jak bardzo podobna mowa nie pasowała do przysadzistej jego osoby. Czy zaś podobała się ona jego żonie, trudno było odgadnąć. Zawsze pogodna i uśmiechnięta, nie okazywała swych wrażeń. Posłusznie wymieniła małżonkowi szereg wizyt i sprawunków, które miała załatwić do wieczora.

— A jak wróci mała ptaszyna — wdzięczył się dalej Hieronim Lardet — położy się grzecznie do łóżeczka i nie będzie płakała, że mężulek późno wróci z nudnego zebrania, na którym cały czas będzie myślał o opuszczonej swojej biedaczce...

Wybiła czwarta. Dyrektor, szczycący się iż jest chodzącą punktualnością, wstał, obciągnął kamizelkę na wydatnym brzuszku i podszedł do żony.

— Do widzenia — westchnął składając pocałunek na różowym policzku. — Muszę iść. Obowiązek mnie woła.

Brygida odprowadziła go do przedpokoju, po czym otworzyła na oścież okna, gdyż nie cierpiała dymu z cygar. Potem usiadła na chwilę. Natłok myśli cisnął się jej do głowy.

Od jakiegoś czasu zastanawiała się coraz częściej nad tym, czy jest szczęśliwą.

— Nie powinnam narzekać — mówiła do siebie. Hieronim jest idealnym mężem. Kocha mnie, jak pierwszego dnia po ślubie.

Istotnie Lardet posiadał wiele zalet. Byle mu nic nie weszło w drogę, bywał jowialny i w dobrym humorze. Nie czyniąc sobie uszczerbku, lubił sprawiać żonie przyjemności, przynosić jej drobne upominki i „niespodzianki". Raz na tydzień, w środy, chodzili do kina, a czasami na popołudniowe przedstawienie do teatru.

— Dbały jest o mnie, jak żaden inny mąż — powtarzała w duchu. — Interesuje go każdy mój krok Co prawda, krępuje mnie strasznie, ale nie mogę zapomnieć, że robi to z miłości. Nie pozwala mi odwiedzać dawnych przyjaciółek „zbyt swobodnych", jak mówi. Ma rację, zapewne! A że za to wymaga, bym dotrzymywała towarzystwa jego starym ciotkom, od których sam ucieka, gdzie pieprz rośnie, dziwić mu się nie można. Mężczyźni wszyscy są egoiści...

Lardet, dyrektor zakładów elektrotechnicznych, miał ustawiczne posiedzenia, konferencje, rozjazdy, a w niedzielę, jako amator rybołóstwa, uścisnąwszy żonę, zwykł był wyruszać z wędką na cały dzień. Zimą zamieniał się w Nemroda. Brygida siedziała wówczas potulnie w domu, oczekując jego powrotu.

Tego dnia jednak młoda kobieta z pewną goryczą rozmyślała nad swoim losem.

— Jestem niesprawiedliwa — gromiła siebie, ubierając się do wyjścia. — Hieronim jest mężem bez zarzutu, kocha mnie i mogę mu ufać. Nie wolno mi go krytykować... Nudzę się przy nim, ale to trudno. Wszystko mieć nie podobna.

W tym momencie zadźwięczał telefon.

— Z kim mówię? — zapytał wzburzony kobiecy głos.

— Z żoną pana Lardet'a.

— Doskonale. Powinszować pani takiego męża! Od dwóch lat jestem jego przyjaciółką i dziś dowiaduję się, że mnie zdradza ze swoją maszynistką. — Niech się pani dowie, że wszystkie wieczory, kiedy to miewał te uciążliwe posiedzenia i wszystkie niedziele, gdy wychodził z wędką albo dubeltówką, spędzał ze mną. Mnie polecał w przeddzień zakupić zwierzynę, albo ryby, z którymi triumfalnie wracał do domu. A teraz niegodziwiec porzuca mnie dla jakiejś gąski! Nie zniosę tego! Musiałam pani o tym powiedzieć!

Brygida położyła słuchawkę.

Ze zdumieniem i świętym oburzeniem wysłuchała potoku niegodziwych słów.

— To kalumnia! Bezczelność! Z pewnością ordy-

znaczne zapasy surowców wojennych, których brak głównie Rzesza tak dotkliwie odczuwa.

Francja, według Seeligera wytęża wszystkie siły, aby nie pozostać w tyle za swoim odwiecznym wrogiem. Ale podążyć za nim nie jest w stanie, chociaż by dlatego, że jej ludność jest prawie dwa razy mniejsza:

40 milionów przeciwko 73 milionom!

Zrozumiałe jest wobec tego, że Francuzi starają się wcielić do swojej armii wojska kolorowe. W czasie pokoju wielkość armii francuskiej (wliczając wojska kolonialne) wynosi około miliona ludzi. Na wypadek wojny Francja może zmobilizować natychmiast pięć milionów ludzi, a w ciągu trzech do czterech miesięcy jeszcze dwa miliony.

Ogółem około 7 milionów.

Włochy, jeśli chodzi o liczbę ludności, są nieco większe od Francji: mieszkają tam 44 miliony Włochów wobec 41 miliona Francuzów. Ale

wojskowe wyszkolenie młodzieży i w ogóle całej ludności cywilnej stoi, według Seeligera, „na idealnej wyżynie".

Pod tym względem konkurować mogą z Włochami jedynie Niemcy. Niezależnie od regularnej armii włoskie ministerstwo wojny posiada do dyspozycji niemal trzymilionową armię faszystowską, doskonale wyszkoloną i wyćwiczoną. Można ją zupełnie bez przygotowań wysłać na pole bitwy. Do tego należy jeszcze dodać półtora miliona rezerwistów, którzy również od czasu do czasu przechodzą przez koszary.

Podczas wojny z Abisynią, gdy Liga Narodów groziła zastosowaniem wobec Włoch sankcji Mussolini oświadczył z balkonu Pałacu Weneckiego:

„Wystarczy krótki rozkaz i w obronie naszej imperii zabłyśnie 8 milionów doskonale wypolerowanych bagnetów!"

Nie jest to bezpodstawne „stawianie się": na wypadek wojny Włochy rzeczywiście mogą — oczywiście z wielkim wysiłkiem — zmobilizować około 8 milionów ludzi.

Najobfitszym „składem mięsa armatniego" jest oczywiście Rosja.

Woroszyłow powiedział przy pewnej okazji, że

Sowiety na wypadek wojny mogą zmobilizować 30 milionów ludzi.

Seeliger uważa, że liczba ta bynajmniej nie jest przesadzona. Biorąc pod uwagę rozliczne rezerwy wojenne, a również ludność cywilną, która przechodzi wojskowe przeszkolenie, publicysta ten twierdzi, że przy dostatecznych środkach lokomocji bolszewicy mogą w ciągu pierwszych miesięcy wojny rzucić na pole bitwy 35 milionów ludzi.

Oczywiście mobilizacja takich potwornych mas wymaga niesamowitego wysiłku i zupełnie niemożliwych dla państwa wydatków. Ale, jak mówi Seeliger, „rządy rosyjskie przy wszelkich reżymach nie zatrzymują się przed takimi trudnościami" Często już rzucano w tym kraju na pole bitwy milionowe masy źle uzbrojonych, fatalnie odżywianych i kiepsko odzianych ludzi.

Z pośród wielkich mocarstw jedynie Wielka Brytania nie miała do ostatnich czasów jako tako solidnej armii lądowej. Obecnie państwo to stara się wypełnić tę lukę. Najprawdopodobniej niebawem będzie wprowadzona powszechna służba wojskowa. Ważnym czynnikiem są również dominia. Podczas wojny światowej dostarczyły one około 5 i pół miliona żołnierzy. Według wywodów Seeligera, Wielka Brytania może w ciągu pierwszych miesięcy wojny dysponować armią w ilości 6—7 milionów ludzi.

Polska z jej 33-milionową ludnością posiada możliwości nie o wiele mniejsze, niż Francja i może w pierwszych miesiącach wojny stawić pod broń 5 do 6 milionów ludzi.

Czechosłowacja może uzbroić 2 i pół miliona obywateli.

Od 1 do 1 i pół miliona może dać nawet każde ze stosunkowo niewielkich państw, jak Jugosławia, Rumunia, Węgry, Szwecja.

Wreszcie minimum trzy miliony żołnierzy mogą dać na wypadek wojny małe państwa razem, a mianowicie, Szwajcaria, Portugalia, Bułgaria, Grecja, Finlandia etc.

Jeśli podsumować te liczby, to okaże się, że

Europa dysponuje niesamowitymi rezerwami, które wynoszą 80 do 85 milionów ludzi.

Gdyby nawet doszło do wojny europejskiej, mówi Seeliger i gdyby narody, kierując się instynktem samozachowawczym rzeczywiście zebrały wszystkie siły, to

Europa mogła by rzucić do walki 100 milionową armię, co stanowi około 20 proc. jej ludności.

Tego ona rzeczywiście nie zrobi i zrobić nie może. Ale możliwe, że do wojny przyszłości zostanie wprzągnięta również ludność cywilna, która nawet nie przechodziła wojskowego wyszkolenia, wliczając w to inwalidów, kobiety i dzieci.

A gdy Europa będzie krwawić, ruszą na nią z Azji skośnookie hordy i podyktują swoje ciężkie warunki. Będzie to oznaczało oczywiście koniec Europy...

Zmysł czasu u zwierząt

Najnowsze badania w dziedzinie zoologii i botaniki dały niezwykle ciekawe rezultaty, tyczące głównie „zmysłu czasu" u zwierząt i roślin.

W świetle zwierzęcym „zmysł czasu" jest zjawiskiem bardzo powszechnym. Robaczki świętojańskie np. normalnie świecą tylko w nocy. Próba trzymania tych owadów stale w ciemności dała następujące rezultaty: ich świecące punkciki są o wiele jaśniejsze, gdy zapada zmrok, aniżeli wtedy, — gdy nazewnątrz jest jasno. To samo da się zauważyć u ciem nocnych, Owady te są w stanie nastawiać swoje oczy na widzenie w dzień i widzenie w nocy. Uczeni ustalili, iż to nastawienie na „ciemno" i „jasno" następuje także i wtedy, gdy trzyma się ćmy w klatce oświetlonej tak samo w dzień i w nocy.

Podobnie zachowują się róże wodne podczas odpływu i przypływu. Te istoty wyciągają swoje macki podczas przypływu, a więc wtedy, gdy są pod wodą, chowają je zaś podczas odpływu, zamykając równocześnie otworki, którymi chwytają pożywienie. Te same róże wodne przeniesione do akwarium nie zmieniają tam swego postępowania i regularnie, jakgdyby znały dokładnie czas odpływu i przypływu, otwierają się i kurczą. Dopiero po dłuższym czasie dochodzą do wniosku, iż te środki ostrożnościowe są zbyteczne.

Najdokładniejsze badania, tyczące zmysłu czasu, przeprowadzono u pszczół. Okazało się, iż wszystkie dotychczasowe obserwacje są słuszne: punktualnie o tym samym czasie owady te zjawiają się codziennie w miejscu, w którym znajdują pożywienie. Dalsze eksperymenty wyjaśniły problem, czy pszczoły potrafią być punktualne także i w ciemni lub przy równomiernym słabym oświetleniu. Okazało się, że i w takich okolicznościach zmysł czasu nie zawodzi nigdy pszczoły. Uczeni wzięli tedy pod uwagę także możliwość, iż pszczoły kierują się może elekrycznością w powietrzu, która podczas dnia wzmaga się i słabnie w mniej więcej regularnych odstępach. Z tego względu powtórzono doświadczenia w kopalniach. Lecz i tutaj pszczoły zachowały wzorową punktualność. Udało się nawet przyzwyczaić je do tego, iż zjawiały się co 2, 3 lub 4 dni o tej samej porze przy naczyniach z pożywieniem.

Jeśli chodzi o pszczoły, to zmysł czasu jest dla nich koniecznością życiową. Naturalne źródła pożywienia tych owadów — kwiaty, zawierające nektar, nie są bowiem dla nich dostępne o każdej porze dnia: każda roślina otwiera swoje kwiecie tylko w ściśle ograniczonych okresach czasu. Gryka np. rozwija się już bardzo wczesnym rankiem — lecz już około godziny 9 lub 10 rano jest niedostępna dla owadów. Cykoria natomiast zamyka swój „wyszynk" dopiero w południe, zaś biała róża wodna o godzinie 6 wieczorem. Są także kwiaty, które dopiero w godzinach nocnych otwierają „wyszynk".

„Zegary kwiatów" są pewnego rodzaju zegarami słonecznymi: rośliny uzależniają otwieranie swego kwiecia od stanu słońca i stopnia jasności w ciągu dnia. Podobnie zachowują się niektóre liście. Tak np. groch w ciągu dnia wyciąga swoje liście szeroko ku słońcu, w nocy zaś zwisają one bezwładnie. Próba trzymania rośliny w dzień i w nocy w tym samym oświetleniu dała następujące rezultaty: przez pewien czas roślina nastawiała swoje liście w regularnych odstępach na „dzień" i „noc", zachowując dokładny rytm dzienny swych rosnących na wolności braci — mimo, iż w tym wypadku tak samo jak u pszczół starano się, ażeby roślina „nie miała pojęcia" o zmianach atmosferycznych nazewnątrz.

W ten sposób dowiedzione zostało, iż niektóre rośliny posiadają tak samo, jak pszczoły, ów niewytłómaczalny, tajemniczy „zmysł czasu".

narna zemsta wydalonej pracownicy — szeptała — drżąca z gniewu. — Hieronim nie jest święty, ale żeby miał mnie zdradzać! To warte śmiechu!

Wzruszyła ramionami i ponownie skierowała się do wyjścia.

Nagle przeszyła ją jakaś myśl. Zatrzymała się — A gdyby to jednak była prawda?.. targnął nią niepokój.

Stanęły jej w pamięci niektóre fakty i szczegóły. Nie przywiązywała do nich żadnej wagi, lecz teraz nagle ukazywały jej się w odmiennym oświetleniu.

— Muszę się upewnić — zawołała.

Chwyciła gorączkowo książkę telefoniczną. Znalazła numer przesa Leduc'a, u którego dzisiaj odbyć się miało „nudne i długotrwałe" zebranie.

— Czy pan prezes? — zapytała. — Mówi sekretarka pana Lardet'a. Pan dyrektor, o ile mi wiadomo, miał być dzisiaj u pana prezesa, Chciałam uprzejmie prosić...

— Z panem Lardet'em od roku przestaliśmy się komunikować — przerwał ostro prezes. — Jeżeli pani miała ochotę zażartować, pozwolę sobie zauważyć, że żart był co najmniej nie na miejscu.

— Przepraszam najmocniej — wyjąkała Brygida — zaszła z mej strony omyłka.

Pani dyrektorowa wiedziała już, czego się trzymać.

Poprawiła w lustrze kapelusz i udała się, według programu do ciotki Hieronima. Zaszła też do sparaliżowanej dawnej przyjaciółki swojej matki, załatwiła sprawunki i wróciła do domu, Po samotnie spęd onym wieczorze, płoożyła się koło jedenastej.

O wpćł do pierwszej rozległo się przyciszone stąpanie na palcach małżonka.

— Nie śpisz jeszcze, maleńka? — zapytał troskliwie, widząc zapalone światło.

Brygida odłożyła książkę.

— Czytałam — odparła spokojnie. Jakże spędziłeś wieczór? Czy dobrze się bawiłeś?

— Bawiłeś, powiadasz? Och, żebyś wiedziała, co to za piła te oficjalne zebrania!.. Nie ma pod słońcem nic równie nudnego i męczącego. Przetrzymali mnie do tej pory. Leduc jest zabójczy, gdy zacznie przemawiać i dyskutować. Ledwo żyw jestem, głowa mi pęka. Pomyśl tylko, przez 6 godzin bez przerwy mówić o cyfrach i transakcjach handlowych... Umieram ze zmęczenia. Dobranoc kochaneczko, żoneczko najdroższa!

Zbliżył się do łóżka i po ojcowsku pocałował Brygidę w głowę.

Młoda kobieta podparła się łokcim na poduszkach,

— Kłamie. Zawsze kłamał — potrząsnęła głową.

Nie czuła do męża najmniejszej urazy, nie doznawała cienia zazdrości. Przeciwnie, oddychała pełną piersią. Czuła się wolną.

— Nareszcie przestanę się nudzić' Będę panią swojej osoby' Nie jestem już obowiązana do lojalności wobec Hieronima. Co za szczęście! — roześmiała się wesoło i zgasiwszy lampę usnęła wyzwolona,

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Piątek: godz. 8.45 wiecz. „Der Rebecyns Necht".

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Ani jedna kara administracyjna nie została jeszcze zatwierdzona

Pierwsze procesy ukaranych właścicieli realności

W dniu dzisiejszym na wokandzie sądowej znalazły się pierwsze sprawy przeciw właścicielom realności zasądzonym przez władze administracyjne na grzywny za niewykonanie zarządzeń porządkowych. Ukarani właściciele realności edwołali się do sądu, a sprawy te rozpatrywał sędzia dr Wasilewski.

Na rozprawie właściciele realności wzgl. ich zastępcy prawni przedkładali dowody, że ukaranie ich nastąpiło jeszcze przed upłynięciem terminu, wyznaczonego dla przeprowadzenia pewnych robót.

Sędzia dr Wasilewski, po zapoznaniu się z przedstawionymi mu dowodami, że roboty zostały wykonane — odroczył wszystkie sprawy, polecając oskarżonym zwrócić się do władz administracyjnych o wycofanie odnośnych nakazów karnych.

Minister komunikacji na inspekcji w Krynicy i Zakopanem

Minister komunikacji płk. Ulrych odwiedził wczoraj w towarzystwie dyrektorów departamentów Krynicę, gdzie zwiedził kolej górską L. P. T., okazując specjalne zainteresowanie dla sprawy frekwencji na niej, następnie w towarzystwie dyr. Nowotarskiego zwiedził wytwórnię suchego lodu, produkowanego dla wagonów-chłodni P. K. P., poczym udał się do Zakopanego, dokąd przybył o godz. 16.36. W Zakopanem p. minister przeprowadził lustrację inwestycyj drogowych i kolejowych, interesując się specjalnie sprawami wywłaszczenia gruntów pod nowobudującą się stację postojową P. K. P. i kolej terenową na Gubałówkę.

Poza tym p. minister w charakterze prezesa Polskiego Związku Związków Sportowych odbył dłuższą konferencję z prezydium Polskiego Związku Narciarskiego w sprawie organizacji międzynarodowych zawodów narciarskich F. I. S., które odbyć się mają w Zakopanem w lutym 1939 r., poczem wieczorem odjechał z Zakopanego z powrotem do Warszawy.

Przebojem przez zamknięty przejazd kolejowy przejechał samochód ciężarowy w Trzebini

W Trzebini wydarzyła się w godzinach wieczornych niezwykła katastrofa.

Z powodu przetaczania wagonów na miejscowym dworcu kolejowym, rampa u wylotu ul. Kościuszki była zamknięta. Nie zauważył tego szofer samochodu ciężarowego f-y „Hartwig" z Poznania, W. Krzyżanowski, który w pełnym biegu najechał na barierę, przełamał ją, przejechał przez tor, przebił następną barierę i zatrzymał się dopiero w odległości ok. 300 m od rampy.

Jedynie szczęśliwy przypadek i zimna krew szofera, który ani na chwilę nie wypuścił z ręki kierownicy, nie doprowadziły do wypadków z ludźmi. Jak zeznał Krzyżanowski, tuż przed rampą zauważył on zamkniętą barierę i chwycił gwałtownie za hamulce, które jednak odmówiły posłuszeństwa. Wobec czego skupił całą uwagę na kierowanie wozem, który tylko dzięki temu nie wywrócił się, ani też nie najechał na stojące tuż za przejazdem budynki mieszkalne i zgromadzonych przed nimi przechodniów.

Podejrzany o dokonanie dwóch morderstw aresztowany w czasie obławy

W nocy na 14. bm. organa Policji Państwowej pow. iłżeckiego urządziły obławę za niebezpiecznym przestępcą, Stanisławem Krawczykiem, który niedawno zbiegł z więzienia.

Po energicznych poszukiwaniach ustalono, że Krawczyk ukrywa się na strychu domu niejakiego Wołowca we wsi Zajączki pow. iłżeckiego.

Po otoczeniu kryjówki schwytano bandytę, mimo iż usiłował on zmylić czujność policji i zbiec. Krawczyk podejrzany jest o dokonanie dwu morderstw i dwu napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Podczas obławy został również zatrzymany drugi niebezpieczny przestępca, Piotr Wilczyński z Solca poszukiwany przez prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu.

Znaczony banknot zdradził kasiarza

Echa włamania do Urzędu Gminnego w Myślenicach.

Z końcem ubiegłego roku dokonano do Urzędu Gminnego w Myślenicach zuchwałego włamania. Łupem kasiarzy padły 4 tysiące zł.

Podjęte przez policję dochodzenia doprowadziły do sensacyjnego odkrycia. Podczas rewizji u znanego kasiarza Władysława Dyląga w Krakowie znaleziono dwudziestozłotowy banknot z wypisanymi na nim znakami, które podał policji kasjer z Myślenic, jako przezeń poczynione na jednym z banknotów, jakie miał w kasie.

Ponadto znaleziono u Dyląga monetę 10-złotową, wycofaną już z obiegu z powodu przyczernionego orzełka, a którą również sygnalizował na policji kasjer gminy myślenickiej.

Na podstawie tych dwóch dowodów postawiono Dyląga w stan oskarżenia o okradzenie gminy w Myślenicach a sąd okręgowy skazał go na 8 lata więzienia.

Kasiarz wniósł apelację. Rozprawa odbędzie się w dniu dzisiejszym przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Postrach Mongolii" (Jack Holt) i „Sylwetki" Hohenberg.
ATLANTIC: „Czarownica z Salem" (Claudette Colbert, Fred Mac Murray) i „Kariera panny Joanny" (Bracia Ritz, Alice Faye).
APOLLO: „W cztery oczy" (Dolores Del Rio i J. Schildkraut).
LOPP.: „Kochana dziewczyna" i „Postrach dzikiego zachodu".
PROMIEŃ: „Ostatni poganin" i „Promienie zagłady".
STELLA: Książątko (E. Bodo).
„SZTUKA": „Kapitan Mollenard" (Harry Baur, Albert Preyean).
UCIECHA: „Tajny agent" i „Milioner na ty. dzień".
WANDA: „Pobrali się zawcześnie" (Dżentelmen wierzy kobiecie) (J. Boles, J. Artur).

Fala zatargów w przedsiębiorstwach krakowskich

Konferencje w inspektoracie pracy doprowadziły do likwidacji konfliktów.

Obwodowy inspektor pracy inż. Królikiewicz wydał wczoraj orzeczenie arbitrażowe — regulujące wysokość płac robotniczych w fabryce naczyń emaliowanych „Rekord".

Orzeczenie to kładzie kres zatargowi, który objawił się w miesięcznym strajku okupacyjnym 300 robotników.

W inspektoracie pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zatargu w fabryce żarówek i termosów „Dermos", gdzie strajkuje 500 robotników. Pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia, wobec tego okupacja fabryki trwa.

Następnie przeprowadzono rokowania w sprawie strajku przy budowie remizy tramwajowej przy ul. Skrzyneckiego. Uzgodniono, że w przyszłym tygodniu praca trwać będzie 6 dni, a nie jak dotąd 4 dni w tygodniu. Zasadniczo kwestię tę na przyszłość uregulować ma urząd wojewódzki. Strajk zakończono.

Odbyta w inspektoracie pracy konferencja poświęcona płacom robotników stolarskich — doprowadziła do podpisania przez pracodawców i delegację robotniczą nowej umowy zbiorowej, przewidującej podwyżkę płac w granicach od 5 do 8 procent. Obejmuje ona wszystkich stolarzy krakowskich.

W Krzeszowicach odbyła się konferencja w sprawie strajku okupacyjnego robotników kamieniołomów w Czernej Robotnicy żądają podpisania umowy zbiorowej i unormowania płac

Kolejarz przejechany przez samochód

Na stację Pogotowia Ratunkowego przywieziono 31-letniego Karola Raźnego, kolejarza ze Suchej, który został przejechany przez samochód i doznał złamania nogi. Umieszczono go w szpitalu.

Szosowe mistrzostwa Polski

W nadchodzącą niedzielę, pod protektoratem dowódcy O. K. gen. Łuczyńskiego odbędzie się wyścig szosowy o tytuł mistrza Polski na trasie Kraków—Bochnia—Tarnów—Pilzno i spowrotem łączny dystans 214 km.

W zawodach wezmą udział nallepsi kolarze Polski



JAPONIA ZREZYGNOWAŁA z organizacji Olimpiady

Olimpiada letnia prawdopodobnie odbędzie się w Finlandii a zimowa w Norwegii

W czwartek japoński minister zdrowia któremu podlegają sprawy sportu i wychowania fizycznego, zakomunikował oficjalnie imieniem rządu japońskiego, że Japonia rezygnuje z organizacji 12-tych Igrzysk Olimpijskich Oficjalna decyzja japońskiej rady ministrów ogłoszona zostanie w piątek po specjalnym posiedzeniu rady ministrów.

Paryż o wytworzonej sytuacji

W związku z nagłą decyzją rządu japońskiego, w sprawie rezygnacji z organizacji Olimpiady, prezes międzynarodowej federacji pływackiej p. Origny oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że po nadejściu oficjalnego oświadczenia japońskiego komitetu olimpijskiego, zwołane zostanie w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego. P. Origny wyraził przekonanie, że prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet - Latour zaproponuje Finlandii organizowanie igrzysk letnich, zaś Norwegii przeprowadzenie igrzysk zimowych. Należy przypomnieć, że Finlandia znajduje się na drugim miejscu po Japonii na liście kandydatów do organizowania igrzysk olimpijskich. Igrzyska zimowe odbyłyby się w Norwegii wraz z mistrzostwami narciarskimi świata, które zostały w 1940 r. powierzone Norwegii.

Londyn zgłasza swoją kandydaturę

W Londynie panuje przekonanie, że niecały dwuletni okres czasu, jaki pozostał na zorganizowanie i urządzenie olimpiady nie wystarczy Finlandii dla należytego jej przygotowania, o ile więc Finlandia zrzeknie się organizacji igrzysk, Anglia zgłosi swoją kandydaturę. Olbrzymie możliwości finansowe Anglii dają gwarancję że Olimpiada zostanie należycie przygotowana i przeprowadzona przez angielski komitet olimpijski.

Japonia nie weźmie udziału w XII-ej Olimpiadzie

Japońska agencja Domei donosi, że minister zdrowia, któremu podlegają sprawy sportowe zakazał sportowcom japońskim udziału w 12-tej Olimpiadzie bez względu na kraj, w którym igrzyska się odbędą.

Jak wyjaśnia przedstawiciel Japonii w międzynarodowym komitecie olimpijskim hr. Soejeshima decyzja ta nie oznacza bojkotu przez japońskich sportowców Olimpiady, lecz została spowodowana motywami wewnętrznymi, mianowicie w 1940 r. odbędą się w Japonii wielkie igrzyska sportowe z okazji jubileuszu 2600-ej rocznicy cesarstwa japońskiego. W tych narodowych igrzyskach muszą wziąć udział najlepsi sportowcy Japonii. Z tego względu wyjazd sportowców japońskich na Olimpiadę będzie niemożliwy.

Ameryka zabiega również o organizację Igrzysk

Przewodniczący komitetu wystawy światowej w Nowym Jorku oświadczył, że zwróci się oficjalnie do amerykańskiego komitetu olimpijskiego z propozycją podjęcia się organizacji igrzysk w ramach wystawy światowej w Nowym Jorku.

Co mówi Finlandia?

Wiadomość o rezygnacji Finlandii w organizacji igrzysk olimpijskich wywołała wielką sensację w Helsingforsie. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki zawiadamiając o decyzji rządu japońskiego. Finlandia, jak komunikuje fiński komitet olimpijski podejmie się napewno organizacji igrzysk o ile otrzyma odpowiednią pomoc rządu. W tej sprawie komitet olimpijski zwróci się do rządu, który najprawdopodobniej poprze usiłowania komitetu.

Norwegia podejmie się organizacji zimowej olimpiady.

Norweski komitet olimpijski postanowił podjąć się organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 1940 r. o ile międzynarodowy komitet olimpijski zwróci się do niego z podobną propozycją.

Wrażenie w Berlinie

Wiadomość o odwołaniu przez rząd japoński igrzysk olimpijskich wywołała w całych Niemczech ogromne wrażenie. Generalny sekretarz olimpiady berlińskiej dr Diem w udzielonym prasie wywiadzie stwierdził że decyzja Japonii nie zaskoczyła bynajmniej kół międzynarodowego komitetu olimpijskiego. Już na kongresie w Kairze powzięto poufną uchwałę automatycznego wysunięcia Helsingforsu na wypadek rezygnacji Tokio. Dr Diem również przypuszcza, że Olimpiada letnia odbędzie się w Helsingforsie, lub w razie odmowy Filandii w Londynie a Olimpiada zimowa w Norwegii w Holmenkollen lub w Rjukan.

MAKKABI WALCZY Z MISTRZEM POLSKI w finale mistrzostw juniorów

Wczoraj wyeliminowane zostały dwie drużyny, które wezmą udział w finale mistrzostw piłkarskich juniorów Okręgu Krakowskiego. Mistrzostwa te rozgrywane tą w trzech grupach, a mistrzowie tych grup walczą ze sobą.

W dwóch grupach mistrzostwa zdobyły Wisła i Unia, które spotkały się wczoraj. Wisła wygrała zdecydowanie w stosunku 8:0. Będzie więc ona jednym z finalistów.

W trzeciej grupie decydujące znaczenie miał rozegrany wczoraj mecz Makkabi — Grzegórzecki, który zakończył się wygraną Makkabi w stosunku 5:3. W ten sposób Makkabi zdobyła mistrzostwo w swej grupie i zmierzy się w finale z Wisłą.

Drużyna juniorów Wisły jest najlepsza w Polsce i dzierży od kilku lat tytuł mistrza Polski. Toteż mecz finałowy Wisła—Makkabi oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem. Mecz odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 5.30 pop. na boisku Makkabi.

SUKCES POLSKIEGO DOUBLA NA MISTRZOSTWACH NIEMIEC

W czwartek na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Niemiec w Hamburgu polscy tenisiści osiągnęli następujące wyniki:

Para Tłoczyński i Baworowski doszła do półfinału po wyeliminowaniu w ćwierćfinale pary niemieckiej Dessart — Denker 6:3, 7:5, 6:2. W półfinale Polacy walczą z najlepszą niemiecką parą Henkel — Metaxa.

W grze mieszanej para polska Baworowski — Jędrzejowska zakwalifikowała się również do półfinału po zwycięstwie nad parą południowo-afrykańską Piercey — Wetson 6:1, 9:7. Należy zaznaczyć, że Jędrzejowska znajduje się nadal pod opieką lekarską. Noga nie jest jeszcze wyleczona.

Para Tłoczyński — Wheller została pokonana przez parę angielską Hopman — Avory 7:5. 3:6, 1:6.

Para polsko-holenderska Hebda — Couquerque zakwalfikowała się do półfinału, eliminując w ćwiećfinale parę niemiecką Hamel — Hartz 6:1, 6:2.

Cracovia protestuje przeciwko zakazowi wyjazdu do Szwecji

We środę wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Cracovii, na którym omawiano dwie najważniejsze sprawy: unieważnienia meczu Polonia—Cracovia, oraz zakaz wyjazdu Cracovii do Szwecji.

Obrady toczyły się w gorącej atmosferze. Na wstępie kierownictwo sekcji piłkarskiej wniosło dymisję, której zarząd nie przyjął do wiadomości i postanowił wysłać do ligi PZPN pismo protestacyjne przeciwko sposobowi załatwiania sprawy wyjazdu piłkarzy Cracovii na tournee po Szwecji.

Następnie uchwalono wnieść protest przeciwko decyzji unieważnienia meczu ligowego Cracovia—Polonia

—oo—

Budge znowu pokonany

W Zagrzebiu na zawodach tenisowych Budge został znowu pokonany przez mistrza Jugosławii Punceca 3:6, 6:3, 6:1. W drugim spotkaniu Mako pokonał Mitica.

Zawody tenisowe w Jugosławii z udziałem amerykańskich mistrzów świata wywołały ogromne zainteresowanie i przyczyniły się wybitnie do propagandy sportu tenisowego w Jugosławii. Z tego powodu regent jugosłowiański książę Paweł nadał Amerykaninowi Mako ten sam order 5-ej klasy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Ma ksymiliana Feldmana.